

Psy do adopcji

KATARZYNA KIJAKOWSKA

Od ubiegłego tygodnia trwa gorąca dyskusja na temat przytuliska dla zwierząt w Nowej Ligocie. Po wizji lokalnej, o której pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, nie ustają roz-

mowy co do przyszłości tego miejsca. Czworonogami, które znajdują się na posesji **Marzeny Sobańskiej**, ktoś musi się zająć. Sprawy wziął w swoje ręce powiatowy lekarz weterynarii.

– Pani Sobańska nie może dłużej kierować tym miejscem

– przyznał w rozmowie z nami **Henryk Bajcar**. – Córka poinformowała nas, że przynajmniej na razie, jej matka, nie może się zajmować czworonogami, bo przebywa w szpitalu.

Jaki los czeka więc blisko trzysta zwierząt, które wcześniej

znalazły dom w podoleśnickiej wsi?

– Lekarze weterynarii są tam niemal codziennie – mówi Bajcar. – Najpierw przystąpiliśmy do oddzielenia zwierząt chorych od zdrowych. Teraz wszystkie zostaną oznakowane, czym obiecali się zająć wolontariusze ze Stowarzyszenia Opieki nad Zwierzętami. Potem psy trafią do adopcji. Poszukamy im miejsc, gdzie mogłyby zamieszkać.

My dowiedzieliśmy się, że do czasu przewiezienia zwierząt na miejsce musi zostać ustanowiony zarządca. Tym ma się zająć gmina, która zobowiązała się opłacić pracowników, którzy zadbają o zwierzaki.

Dlaczego założone osiem lat temu schronisko spotkał taki los? – Pani Marzena ma dobre serce, ale nie ma menadżerskiego zapału – uważa Bajcar. – Winne są także gminy, które albo wcale nie dawały pieniędzy, mimo że psy z ich terenu tu trafiały albo tak konstruowały umowy, że środki wpływały w jednorazowej transzy, a powinny to być konkretne kwoty za psy z ich terenu. ●



Psom, które kiedyś trafiły do schroniska w Nowej Ligocie, teraz będzie trzeba znaleźć nowy dom. Trafią do innych przytulisk i do ludzi dobrej woli.